Warszawa.

№ 64. Rok 1860.

KRONIKA

Sroda.

Dnia 24 Lutego. / 7 Marca.

Zimna dziś rano stopni 1.
Ciepła wczoraj w południe stopni 5.
Jutro Św. Jana Bożego.

Wschód słońca o godz. 6 min. 33.
Zachód „ „ 5 „ 50.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15,
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga dnia* 15 (27) *Lutego.* —

Zdaniem Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzonem d. 4-go stycznia, postanowiono: Moc obowiązującą Zdania rady Państwa Najwyżej zatwierdzonego dnia 16 Marca 1859 r. o dozwoleniu przemieszkującym w Cesarstwie Żydom kupcom pierwszej gildyi, zapisywać się poza zakresem teraźniejszego ich osiedlenia się do stanu kupieckiego także pierwszej gildyi, we wszystkich w ogóle miastach Cesarstwa Rossyjskiego, rozciągnąć również i do żydów kupców pierwszej gildyi Królestwa Polskiego, pod temi samemi warunkami i ograniczeniami, które w wspomnionem Zdaniu Rady Państwa postanowione zostało względem żydów mieszkających w Cesarstwie, a przytem pod warunkiem, aby przesiedlenie na tej zasadzie żydów kupców 1-ej gildyi Królestwa Polskiego do wewnętrznych gubernii Cesarstwa, dozwalane było, na ścisłej podstawie Ukazu Rządzącego Senatu z dnia 12-go czerwca 1857 r., nie inaczej jak po poprzedniem zniesieniu się Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Królestwa z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Cesarstwa.



— W przyszłą niedzielę, t. j. d. 11 b. m. i r., przypada odpust św. Tomasza z Akwinu, w kościele XX. Dominikanów, a w kościele XX. Bonifratrów, odpust św. Jana Bożego.

— Komedya premiowana Wacława Szymanowskiego, p. n. „Dzieje serca" graną będzie przez Amatorów, na dochód zakładu pp. Felicyanek. Urządzeniem tego przedstawienia zajmuje się jedna z główniejszych opiekunek tego zakładu, hrabina Elfryda Zamojska.

— Z powodu słabości panny Rivoli, rolę Hrabiny powierzono pani Gruszczyńskiej, podobno w przyszłą sobotę opera ta naszego ulubionego kompozytora, znowu na tutejszej scenie ma się ukazać.

— W operze Purytanie, którą niedługo jakieśmy to już donieśli, przedstawiać mają na scenie Wielkiego teatru, główne role mieć będą: panna Dowiakowska, pp. Köhler, Müller i Kamiński.

— Biuro Wolfa w Berlinie, zapłaciło za telegraficzną depeszę, obejmującą ostatnią mowę cesarza Napoleona, przy otwarciu ciała prawodawczego, 200 talarów pruskich. Jestto depesza telegraficzna największa z dotąd przesyłanych, bo zawierała 1464 wyrazów.

— Czytamy w Gazecie Codziennej: — Od kilku dni przybyło do Warszawy troje Parmeńczyków, ojciec, syn i córka, którzy po mieście okazują kilku psów, wyuczonych rozmaitych sztuk, jako to: tańca, obracania kołowrotka, włażenia i złażenia po drabinie.

— *Z Kuryera Wileńskiego* dowiadujemy się o przyjeździe do stolicy Litwy, p. Tysiewicza, znanego artystę malarza.

— *Telegraf Kijowski* donosi o utworzeniu się w Kamieńcu Podolskim, Towarzystwa Lekarskiego, którego celem będzie śledzenie postępu medycyny i nauk przyrodniczych, w związku z nią zostających, zbieranie materyałów miejscowych, wspieranie ubogich wdów i sierot pozostałych po lekarzach. Prezesem Towarzystwa obrany został Dr. Kremer.

— Angielskie towarzystwo „Hacluyt Society" mające na celu wydawanie starych map, opisów podróży i t. p. ogłosiło obecnie drukiem przekład bardzo interesującego opisu poselstwa hiszpańskiego do Samarkandy na dwór Tamerlana; podróż odbywał lądem przez kraje ówczesnej Rzeczypospolitej w r. 1403 poseł Rzcy Gonsales do Clavigo.

— W tych dniach przybył do Warszawy znakomity badacz we względzie patrilogistycznym ksiądz Pitra benedyktyn á santo-Mauro, z sławnego klasztoru Solaim w bliskości Dijon — Jest on autorem wielu dzieł teologicznych mianowicie Spicilegium Soles mense, znajomego uczonemu światu. W wędrówce swej naukowej po Europie, zwiedził Petersburg, Moskwę, a obecnie bawi w Warszawie.

— Niemcy zdają się prześcigać nas w przekładach poetów sławiańskiego pochodzenia; oto pod ręką mamy zbiór pod tytułem: Dichtungen von A. Puschkin und M. Lermontov Deutsch von Theodor Opitz 1859 r. Znajdujemy tutaj w przekładzie zalecającym się wiernością: Jeńca kaukazkiego, Cyganów, kilka urywków z Gołębia i 24 liryczne utwory. Lermontowa pomieszczony jest Demon, którego przekład na język polski dokonał Władysław Sabowski.

— George Sand wywoławszy niedawno za

Korespondencya z przejażdżki.

SZKIC OBYCZAJOWY.

(Dokończenie patrz Nr. 63.)

— Mało bardzo czytam, — rzekła p. Wanda—książki są u nas tak trudne, ledwie czasem coś można pożyczyć od państwa W*, albo pan Józef coś dostarczy, bo choćby i ojciec chciał czasem coś kupić, to niema komu zrobić wyboru.

Prawda, że niema komu, pomyślałem sobie i dla tego, czyta co popadnie, ale tak być musi dopóki główny zastęp czytających będzie się składać tylko z czytelniczek.

— Jakże żałuję, że niejestem na miejscu p. Józefa szepnąłem — i niemogę być pani pomocnym, a chciałbym go módz we wszystkiem, we wszystkiem zastąpić.

— Owszem, zrób pan dla mnie wybór książek w Warszawie i przyślij, ja będę wdzięczna i ojciec z chęcią się na to zgodzi bo uda wyborowi pana.

— Jakże się cieszę, że zasłużyłem sobie na zaufanie twoje kuzynko i że będę ci mógł usłużyć.

— Ale mój kuzynku, musisz sam książki przywozić, i sprawozdanie o nich dawać, a jak będziesz będą nudne, zamkniemy cię i za karę będziesz musiał je sam przeczytać.

Wieczorem przybyło jeszcze kilka osób do naszego towarzystwa, lecz niechcę dalej nudzić czytelnika, zdejmowaniem większej liczby fotografii, zwłaszcza niewprawną jeszcze ręką, zostawmy więc ich w cieniu, tymbardziej, że zajęty zupełnie moją piękną kuzynką, mniej na nich zwracałem uwagi.

* * *

W drugie święto, jak zwykłe po przedłużonym wieczorze i stosując się do moich miejskich zwyczajów, wstałem późno. Przy ubieraniu się i kawie rachowałem ciągle w myśli wszystkie komplementa, które powiedziałem wczoraj mojej pięknej wieśniaczce i zachwycałem się wspomnieniem jej znaczących odpowiedzi, spojrzeń i uśmiechów.

Kołysząc się samemi różanemi wspomnieniami, przypomniałem sobie, że postanowiłem zostać tu dłużej niż to było pierwotnie mom zamiarem, chcąc więc stosownie do tego urządzić swoje interesa, siadłem do napisania kilku listów do Warszawy.

Wiatr z śniegiem ogromnym nieustawał ani na chwilę i trudno było nawet wyjrzeć na dwór.

— Jak to będzie z naszą wieczorną przejażdżką do państwa O**, jeżeli pogoda się niepolepszy? zapytałem p. Ksawerego, który wszedł na chwilę nas odwiedzić.

— Niewiem, bo choćby nawet śnieg ustał, to zaspy są takie ogromne, że jechać nieprzyjemnie i niebezpiecznie. Wandzia jest w rozpaczy.

— E, przejedziemy, przecież to niedaleko.

— Droga jest bardzo zła, a szczególniej możemy powracając późno zbłądzić lub wywrócić.

Zostawszy sam jeden, zagłębiłem się w mą korespondencyą i było już coś po południu gdy wszedł p. Arkadyusz.

— Kończ że pan, albo zostaw na później, czekamy wszyscy ze śniadaniem, jedną ręką. A śniadanie będzie wesołe, bo mamy obcho-

grobowy cień Alfreda Musseta swemi romansami Elle et Lui i odpowiedzią brata zmarłego poety: Lui et Elle, napisała obecnie nową powieść: L'homme de Neige. Mówiąc naprawdę utwór ten jest przeróbką Walter Scotowskiego romansu na szyk i gust francuzki, co swiadczyć się zdaje o wyczerpnięciu tworczości sławnej autorki Lelii.

— Niedawno zmarły literat francuzki Kazimierz Bonjour, miał niesłychaną pamięć; układał w pamięci kilko-aktowe sztuki, nienapisawszy ani jednego wyrazu.

Raz udał się do „Théatre français" w Paryżu, wtedy, kiedy ze 20 aktorów było zgromadzonych na sesyą, a kiedy go się zapytano o manuskrypt sztuki której odczytanie zapowiedział — odpowiedział, że niema przy sobie żadnego, ale że z pamięci wyrecytuje cały swój pięcioaktowy utwór, co też z podziwieniem uczynił. Zdawało się wszystkim, że przykład podobnej pamięci nie znanym był dotąd; sekretarz jednak zgromadzenia, p. Lemercier oświadczył że pokazuje się z archiwów „Théatre français" że znany autor „Crebillon" miał równie znakomitą pamięć i był w stanie także recytowania kilkakrotnych sztuk, bez pomocy manuskryptu.

— W Radomiu gorliwość policyi wykryła dwie bandy złodziei; jednę miejscową a drugą z miasta Jędrzejowa. Miejscowa po spełnieniu kilku kradzieży, ujętą zaraz została po ukradzeniu kufra ze srebrami, w chwili gdy właściciele kosztowności bawili się w sali Resursowej, na balu danym na korzyść Instytutu Muzycznego. Ta banda miała spólników swoich w mieście Przytyku, którzy dawali zadatki w celu nabywania rzeczy skradzionych; między innemi dali zadatku rs. 1 k. 50, i wskazali do skradzenia na strychu rozwieszoną bieliznę, którą potem za kilka rubli nabyli; bieliznę mającą wartości do 1,000 zł. Bandy z m. Jędrzejowa ujęto, gdy przewoziła srebra i kosztowności na Kępę Solecką, położoną w pośród Wisły, gdzie przechowywano konie i rzeczy, skradzione w okolicy miasta Działoszyc i Jędrzejowa, i wzajemnie przesyłano do Jędrzejowa kradzieże z okolicy Solca. Główni sprawcy i poślakowani spólnicy, są ujęci, i sądowi właściwemu oddani.

— „Szymbilik nad Czykojem" komuż nieznany z tych co zwiedzili wschodnią Syberyą? Jedni szukaliście złota po dolinach nad rzeczkami do Czykoju wpadającemi, drudzy wymywaliście i ważyli to złoto. Były tam i gorycze, były i swego rodzaju uciechy, a część życia bezpowrotnie tam spłynęła, choć w inną usiłowała stronę, Czykojem do Sielengi, Sielengą do Bajkału, przez Bajkał po Angarze do Lodowatego morza. Wspomnienia tego okresu żywota są jeszcze tak świeże, że dosyć lekkiej wzmianki, aby się wam uosobiły w całości. Nie wspomnienia więc chce wywodzić, ale donieść wam o przyjacielu, o przyjacielu dobrym, wiernym, jakim bywa np, lipa w dzień naszego urodzenia zasadzona w dziedzińcu, która razem z nami rośnie użyczając nam cienia swego do rozmyślań i rozrywek. Jednym z tych przyjaciół, drzew takich, był wszakże dla nas „Szymbilicki Zawód" nad Czykojem. Nad tą rzeką, nad Greuczką i nad innemi rzeczkami do Czykoju wpadającemi exploatowaliście złoto na korzyść waszych pryncypałów, przemysłowych kompanii; w Szymbiliku krańcowej wiosce czykojskiej pod Tajgą, alias puszczą, biliście cedrowy olej, gotowali gudżyrne mydło. Olej, mydło, to proza w europejskiem znaczeniu. Ani myślę wskazywać czytającej publiczności poetyczności sybirskiego, szymbilickiego akatujskiego mydła, dorونińskiego gudżyra i cedrowego oleju. Dosyć jej będzie wiedzieć, że pomysłowa przedsiebierczość jednego z naszych rodaków potrafiła orzeszki cedrowe, łuskane do jego czasu w zębach, rozwałkowywane potem i gniecione w donicy, a nareszcie odtapiane w garnczkach przy ogniu na olej, mleć w żarnach, wygniatać z nich olej między walcami sposobem fabrycznym. Że taż przemysłowość przedsiebiercza, użyła na dużą skalę sody naturalnej sybirskiej w jeziorach znajdującej się, a w tamtejszym języku prowincyonalnym gudżyrem zwanej, do wyrobu najpiękniejszego białego mydła. Olej szymbilicki zjadł mieszkaniec miasta, Moskwy, ściśle post zachowujący, zamiast oliwy; dostawszy sobie ten delikatny produkt o wiorst z górą pięć tysięcy. Mydłem umył się Amerykanin spławiwszy go sobie także o wiorst pięć tysięcy. Ingołą, Szyłką, Amurem do Oceanu spokojnego. W tej już prozie dalekiego podróżowania oleju, i mydła, może publiczność cząstkę poezyi, jako przygotowania, produkowania, sprzedaży tych przedmiotów barwidła odgadnąć. Ale nie o tem to chcę mieć rozmowę. O naszym przyjacielu „Szymbilickim Zawodzie" alias fabryce, chcę tym, co go znali osobiście powiedzieć. Niema go już na świecie! W pamięci naszej odfotografowany ma już tylko swoją egzystencyą. Pożarły go płomienie! Szkoda go; czy nie prawda? Czykoju; rzeko, czemuś go nie bronił wpływem swoim. Nie mógłeś dobyć się z pod lodowej skorupy. Płyniesz ze spokojnem sumieniem jak dawniej, do lodowatego morza, a nasze życie płynie teraz nad Wisłą. Chwała Bogu.

— Rozwinęło się u nas drzeworytnictwo, i widziemy, mianowicie w Tygodniku Illustrowanym, coraz to piękniejsze jego prace. Lecz przy tem postępie nie powinniśmy zapominać o pierwszych mozolnych w tej sztuce usiłowaniach, podjętych, p. Michała Sztarkmana. Ukończył on w 1857 r. drzeworyty kościołów warszawskich rzymsko-katolickich, do których opisanie historyczne ułożył p. Julian Bartoszewicz. Z całego zbioru utworzył się tom z 373 stronnic, z 24ma drzeworytami głównemi i kilkunastu mniejszemi.

W opisie kościołów zawiera się mnóstwo ciekawych i ważnych szczegółów. Wymienimy tylko wiadomość o kościele metropolitalnym Śgo Jana, Panny Maryi, Śgo Krzyża i kaplicy Loretańskiej na Pradze. Oprócz drzeworytów wyobrażających kościoły, jest kilkanaście mniejszych, są to nagrobki sławnych ludzi, jako to: Dwóch książąt Mazowieckich, St. Małachowskiego, Prymasa Woronicza, księdza Tarły, ks. Konarskiego, ks. Kopczyńskiego i t. d.

Wydawca zniżył cenę tego dzieła na dwa ruble, przez to uczynił dogodność miłośnikom naszych dziejowych zabytków, za co spodziewamy się, że prędkim rozkupem wynagrodzony będzie.

W tym czasie, kilku wydawców zniżyło ceny swoich dawniejszych edycyi i bardzo dobrze zrobili. Kogo ciekawość podnieca, a zamożność sprzyja, niech nabywa książki po wyższej cenie pierwotnej i przyłoży się do rozwoju piśmiennictwa. Mniej zamożni i cierpliwsi, zaczekają i nabędą w lat trzy lub cztery, to samo dzieło za cenę tańszą, a które tym sposobem nie pójdzie za bezcen na ulicę Nowowiniarską.

— Wyszło w Krakowie trzecie wydanie panowania Henryka Walezyusza i Stefana Batorego, królów Polskich, z rękopismów Albertrandego, podług wydania Z. Onacewicza, z dołączeniem pamiętników historyi Stefana Batorego i listu Jerzego Chiakora, sekretarza króla, opisujących ostatnie chwile tego monarchy, ozdobione dwoma staremi drzeworytami pod-

---

dzić uroczystość familijną w małym domowym kółku.

— Jakto? czy dziś imieniny jakie? a ja niepowinszowałem.

— Powinszujesz pan jeszcze; nie imieniny, ale co innego, powiem panu, tylko to ma być do czasu sekret. Pan tylko jako krewny możesz i teraz być uwiadomionym. Oto p. Józef oświadczył się, został przyjętym przez ojca i córkę i tak wszyscyśmy weseli.

— Co? kiedy? zerwałem się z krzesła.

— Teraz właśnie ukończyli naradę i mnie zakomunikowali.

— Pan Józef jest tutaj? a skądże się wziął?

— Oczywiście przyjechał, kiedy jest. Widzisz pan tam u stajni jego ekwipaż, dopiero teraz wyprzęgają — tak każe dawny obyczaj. To mówiąc wskazał, mi przez okno na dziedzieniec; patrzałem jak osłupiały.

— Ale że ja nic niewiedziałem—czemu nie uwiadomiono mnie o jego przybyciu?

Pan Arkadyusz pomiarkował, że udzielił mi nieprzyjemnej wiadomości, że i ja byłem trochę w pretensyi do mojej kuzynki.

— Ha, stało sie i takbyś pan nic niezyskał, choćby i uwiadomili o przybyciu p. Józefa!

Przeszedłem na drugą stronę i rzuciłem piorunujące spojrzenie na moją kuzynkę. Zmięszała się trochę, ale niemniej była szczęśliwa, a ja? ja byłem więcej rozgniewany niż rzeczywiście w rozpaczy.

Musiałem winszować, musiałem pić wiwaty, musiałem słuchać długich wywnętrzeń p. Ksawerego, zadowolonego bardzo, że nareszcie p. Józef się zdecydował: bo to było tak, ni ciepło ni zimno, mości dobrodzieju!

Na drugi dzień zmawiając na interesa wyjechałem do Warszawy. Zapraszano mnie bardzo, abym przyjechał na ślub, mający się odbyć w tym jeszcze karnawale, przyrzekłem, ale niedotrzymam słowa.

Zatopiony w myślach, jadąc z powrotem niezwracałem wcale uwagi na otaczające mnie osoby. Zły byłem na siebie i na swoją kuzynkę, ale rzecz tak się nagle ucięła, że trzeba było przyjąć swój los z rezygnacyą. To też naprzemian pomrukiwałem sobie: Niech ich licho weźmie! lub: Niech im Pan Bóg szczęści. Teraz zostałem przy ostatniem tylko życzeniu.

Pan W* spotkawszy mnie w Warszawie napastował mocno o korespondencyą, ale ze wstydem musiałem mu wyznać, że nieznalazłem przedmiotu; że na wsi tak głucho i takie nudy, że zupełnie niema tam co robić ani o czem pisać.

W. B..icz.

STACHO PAROBEK

POWIASTKA WIEŚNIACZA.

p. Eleonorę Ziemięcką.

W chacie Mikołaja pali się suty ogień na kominku, rodzina cała zgromadziła się do wieczerzy, najbliżej ognia siedzi stary Tomasz, u nóg dziadusia troje małych dzieci od sześciu do dwóch latek, czeka na swoje porcyjki; najdalej pod oknem przy stole, zasiadł Stacho, najmłodszy syn starego Tomasza, który jako parobek służy u szwagra. Magda gosposia każdemu wydziela wieczerzę na misy, taki bowiem zwyczaj zaprowadził Mikołaj w swojej chacie, wbrew powszechnie przyjętemu na wsi, wspólnego jedzenia. Mikołaj uczynił to z rachuby, lubił bowiem wielce oszczędność. Ale

Dodatek

ług kroniki Bielskiego wyobrażających Henryka Walezyusza i Stefana Batorego.

— Zakład litograficzny dotychczas pod firmą A. Pecq et Comp. istniejący, przeszedł na własność pana Adama Dzwonkowskiego. Zaledwie zakład objąwszy, pan Dzwonkowski, zdołał go już rozszerzyć założeniem przy nim sztycharni nut muzycznych. Kilka pomniejszych dzieł nakładu tej sztycharni, rozeszło się już między naszą publicznością. Większe dzieła wyjdą wkrótce na widok. Bezstronność przyznać każe, że sztycharnia p. Dzwonkowskiego odbija nuty równie dobrze, jak najznakomitsze zakłady zagraniczne tego rodzaju. Osiągamy nareszcie, czegośmy od tak dawna pragnęli, że autorowie muzyczni mając dwie sztycharnie w miejscu, przestaną przesyłać, jak dotąd, swoje kompozycye do Lipska. Tysiące rubli przestaną wychodzić na ten przedmiot za granicę; nietylko na oszczędności, ale i na poprawności wydań zyskamy bo niełatwą jest korrekta dzieła w Lipsku wychodzącego, a ta niedokładność korrekty szczególniej w muzyce do słowie, z tekstem w języku polskim, dostrzegać się daje.

Zapewniono nas, że p. Pecq pozostanie nadal przy zakładzie litograficznym, który dotychczas nosił jego nazwisko i że pomagać będzie panu Dzwonkowskiemu w trudnym zawodzie dyrygowania litografią; która nie tylko musi wytrzymywać konkurencyą z miejscowemi zakładami tego rodzaju, ale nawet i z zagranicznemi. Boć wiemy, że do tego czasu, pomimo iż posiadamy w kraju dwa dobre i znaczne zakłady litograficzne, oprócz znacznej liczby pomniejszych, wiele przecież jednak drukuje się i jest przygotowanego do drukowania za granicą, jak np. Album wileńskie, Illustracye Paska i t. d.

Zatrudnienie p. Pecq jako pomocnika w dyrygowaniu tak znacznym zakładem artystycznym, jakim jest zakład p. Dzwonkowskiego, nieprzeszkodziło mu do rozwinięcia swojej działalności na innem polu, które go wprawdzie kilka tylko miesięcy letnich zajmować będzie, ale niemniej jest użytecznem dla ogółu. Chcemy tu mówić o Zakładzie kąpieli letnich i szkole pływania, które pan A. Pecq na Wiśle, niedaleko Nowego Zjazdu urządzić zamyśla. Leżą przed nami rysunki szczegółowe budynków, plan zakładu i przywilej, albo raczej pozwolenie Magistratu na lat 6 panu Pecq do założenia łazienek udzielone. Jeżeli wszystko według planu urządzonem będzie, możemy powinszować naszemu miastu zakładu, jakiego dotychczas nie miało, tak pod względem wygody, jako też elegancyi i taniości. Oto są niektóre szczegóły. Podajemy je z przekonaniem, że podobny przedmiot interesuje ogół publiczności naszego miasta.

Długość budynku kąpielowego wynosi 40, metrów francuz. (około 140 stóp pol.); szerokość 25 metrów, (około 85 stóp pol.) wysokość 6 metrów (około 20 stóp pol.)

Gabinetów dla dam, z dwóch pokoików się składających, z których jeden do rozbierania się i ubierania, elegancko umeblowany, a drugi do kąpieli przeznaczony będzie 52; dla mężczyzn 97. Wchód do kąpieli mezkich będzie z jednego końca budynku, a dla dam zupełnie oddzielny, z przeciwnej strony, na wzór paryzkich zakładów tego rodzaju.

Podłoga, albo spód ombnibusu czyli wspólnych kąpieli dla mężczyzn będzie pochylona, tak że z jej brzegu dzieci nawet kąpać się będą mogły, gdy tymczasem najwyższego wzrostu człowiek nie będzie w stanie zgruntować w przeciwległym końcu, bo omnibus, w tym najgłębszym punkcie będzie miał 3 metry, (około 10 stóp pol. głębokości). Tutaj to będzie urządzona szkoła pływania i gimnastyka wraz ze wszelkiemi przyborami, służyć mającemi do nauki i zabawy gości, a których opisywanie za dalekoby nas zaprowadziło. Pomimo tej głębokości wszystko tak jest ogłędnie obmyślane, że niebezpieczeństwa utonięcia nie może być nawet cienia, choćby dla tego samego, że pod wodę nie z wodą iść będzie potrzeba chcąc się na głębszą część basseinu dostać i sam prąd wody rzucającego się na głębię, odrzucać będzie ku płytszemu brzegowi.

Największą zasługą zakładu kąpieli pana Pecq jest niezaprzeczenie cena przystępna dla każdego. I tak cena kąpieli gabinetowych, między godziną 4 z rana do 9 wieczorem naznaczona jest w programie na 10 kop. za pojedyńczą kąpiel: Od godziny zaś 9 do 11 na 5 kop. Cena abonamentu na całe lato dla dam, rubli 5 kop. 50. Biletów 30 damskich, 2 rub. 25 kop.

Kapiele męzkie. Pojedynczy bilet do Omnibusu mającego mieć 30 metrów długości pols. a 15 metrów szerokości — od godziny 4 z rana do 9tej wieczorem 7½ kop. (15 gr.) a od godziny 9 do 11 pojedyńczy bilet tylko 4 kop. (8 gr.) Abonament na całe lato dla męzczyzn 4 rs. 50 kop. Lekcya pływania pojedyńcza 15 kop. abonament stosunkowo taniej.— Ale niebędziemy się dłużej zatrzymywali nad opisywaniem zakładu mającego być za 3 miesiące najdalej ukończonym zupełnie gdyż wówczas każdy będzie mógł przekonać się osobiście o jego praktyczności i użyteczności. Życzymy tylko panu Pecq powodzenia w tem tak użytecznem dla naszego miasta przedsiębiorstwie i przekonani jesteśmy, że publiczność Warszawska oceniając pana Pecq zasługi, wynagrodzi tłumnem uczęszczaniem do jego Zakładu pomysł tak użyteczny i tak starannie we wszystkich szczegółach przeprowadzony.

— Rzeczywisty Radca stanu Armstrong, naczelnik straży pogranicznej okręgu Kaliskiego, przyjechał z Kalisza.

— Nadeszła tu smutna wiadomość, jako w d. 23 z. m., rozstała się z tym światem, opatrzona śś. Sakramentami, z hrabiów Małachowskich Julia Biernacka.

— Stanisław Konar, wyrobnik, lat 43 liczący, pod Nr. 2783 zamieszkały, tknięty apopleksyą, w dniu 3 marca nagle życie zakończył.

—W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 287, wyjechało 311.

—Wczoraj w teatrze Wielkim po operze *Flis*, przywołana panna Dowiakowska 2kroć, oraz pp. Żółkowski 2kroć; Troschel, Szczepkowski i Borkowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn, 2 marca, *Times* tak wyraża swoje zdanie o polityce Francyi co do Sabaudyi:

Najważniejszą częścią mowy cesarza na otwarcie ciała prawodawczego jest oświadczenie cesarza że ma zamiar przyłączyć do Francyi część terytoryum sąsiedniego i przyjaznego państwa. Więc to niejest już pogłoska, to fakt przyznany dziś przez cesarza Napoleona, że ma zamiar zabrać część Alp sabaudzkich.

Cesarz oświadcza, że to jest jego obowiązkiem w interesie bezpieczeństwa granic Francyi. Słowa *reclamer i revendiquer* któremi określa ten akt woli swojej, dają przypuszczać myśl tytułu jakiegoś uprzedniego i że cesarz jest zdania, że bierze to, co już raz do niego należało, chociaż tylko chce wydrzeć dawną własność swego sprzymierzeńca.

---

czy nasz gospodarz we wszystkiem był tak oszczędny? bynajmniej, dla siebie nie miał tej oględności, zwykle noc późna przypędzała go z karczmy, gdzie nie mało zostawiał grosza i dziś oto, już wszyscy, jak widzieliśmy, zabrali się do wieczerzy a jego dotąd nie ma.

Nagle drzwi się otworzyły i Magda spostrzegła męża na wpół pijanego. Pierwsze jego spojrzenie zwróciło się na starca, któremu córka nie spodziewając się rychłego powrotu Mikołaja, największej skwarek i okrasy nalała na misę.

— A to wy widzę tatulu za wszystkich zajadacie, rzekł nowo przybyły z chłopskim dowcipem. Ale, ale, dodał po chwili jakby od niechcenia, widziałem się też ze starym Jędrzejem, doskonale mu się powodzi na żebranym chlebie; moglibyście i wy ojcze takiego sprobować. Jędrzej pokazywał mi pełną torbę groszów.

—Dobrze, uczynię to, odrzekł stary skoro tego sobie życzysz; myślałem już, że głowę położę w chacie, którą wam oddałem, ale nie chcę ściągać niebłogosławieństwa Boskiego na was i wolę ustąpić. Mikołaj nic nie odpowiedział, Magda otarła łzy fartuchem ale mówić nie śmiała, Stacho tylko zacisnął pięści i spojrzał groźnie, rzekłbyś że się rzuci na szwagra ale jakaś siła rozsądku nad wiek wyższego, wstrzymała chłopaka; położył tylko łyżkę i nie jadł więcej.

Nie widziano tych ruchow parobczaka w chacie Mikołaja, nie znano tam obserwacyi, ale w sercu Stacha została boleść i leżała na dnie jak kamień.

Niech nikt nie mniema, że kreśląc ten obraz odstąpiliśmy od natury, o nie! podobne wypadki zdarzają się często w życiu wieśniaczem; nie wszystko tam jest cnotą, za osłoną prostoty bywa dzikość i zepsucie odmiennego rodzaju, na które zadrżą nerwy naszych ukształconych czytelników, co znów nie przeszkadza im w innym sposobie uchybiać Boskim przykazaniom. Ale są też i cnoty, wielkie cnoty w tym ubogim stanie, tem większej godne uwagi i czci, że im nie pomaga światło starannego wychowania. Taki to przykład przedstawi nam właśnie ów Stacho prosty parobczak, którego czyn piękny opowiedzieć chcemy.

Nazajutrz była to niedziela; cała rodzina wybrała się do kościoła, stary Tomasz przypasał torby i naprawdę gotował się na wędrówkę. Magda coraz zachodziła około ojca przynosząc mu różne przybory i zaopatrując w żywność, a upominała serdecznie, aby wrócił niedługo, rzekomo tylko wypełniwszy wolę Mikołaja. Po południu przyszła sama z dziećmi do domu, Mikołaj swoim zwyczajem pozostał w karczmie, a Stacha jeszcze dotąd nie było. Nad świtem przybył pijany Mikołaj; ledwie zasnął, aliści karbowy puka do okna wołając na pańskie. Porwał się i pobiegł do komory, aby obudzić Stacha, chłopak siedział na posłaniu ubrany, widać wcale całą noc nie spoczął...

— Do roboty, rzekł, próżniak wołają na pańskie. Ja nie pójdę, bom chory na głowę.

— I ja nie pójdę, odrzekł Stacho śmiało.

— A to dla czego?

— Jak wy ojcu, tak ja wam służyć będę, odpowiedział chłopak.

Mikołaj chciał klątwę, poprzeć pięścią, ale chłopak jednym susem już był u drzwi i pijak nie mógł go dogonić.

do Numeru 64 Kroniki 1860 r.

Prawda, że Francya ma niejakie prawo do tych gór, ale fundujące się jedynie na wojnach rzeczypospolitej. Prawda także w tem co mówi cesarz, że zachodzi niejaka potrzeba rozprzestrzenienia tej części granic, ale takie prawo i taka potrzeba mogą doprowadzić granice Francyi bardzo daleko i nawet przekonać sąsiadów najwzględniejszych i najmniej lękających się polityki cesarza, że pokój niebezpieczniejszy jest dla innych państw, niż dla Francyi.

Interesującem byłoby i łatwem do wykonania, obrachować ile słów trzeba zmienić w tym paragrafie mowy, aby go obrócić tak, iżby dało się zastosować do brzegów Renu to, co się teraz tyczy Sabaudyi. Dobrze że cesarz zapewnia nas przynajmniej że nikomu niezagraża.

Londyn 4 marca. Dzisiejszy *Observer* powiada, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby gmin p. Byng zrobi wniosek poparty przez p. Baines, aby wręczyć królowej adres, podobny do adresu z r. 1787, że Izba gmin z wdzięcznością widzi w zawartym z Francyą traktacie handlowym nowy dowód życzeń królowej, aby podnieść pomyślność swych poddanych. (*Nord.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 2 marca. Mowa cesarza Napoleona zrobiła tu wielkie wrażenie. Giełda spadła. Dyplomacya zajęta dziś depeszami na wszystkie strony. U hr. Rechberga było przed południem wielu posłów, między nimi pruski. Zdania o mowie cesarza Napoleona są różne. Podług jednych jest ona niepewną, nieśmiałą, wahającą się; podług drugich jaśniejszą i śmielszą jak wszystko co cesarz Francuzów dotąd powiedział. I w rzeczy samej, po raz pierwszy dowiedziała się Europa, że Włochy ukonstytują się wolnie, że Piemont weźmie Modenę i Parmę, i że Sabaudya wróci do Francyi. Wprawdzie ten ostatni punkt, cesarz Napoleon czyni zależnym od przyzwolenia innych państw, lecz dodaje, że się takowego spodziewa, gdyż względem każdego z nich w podobnych okolicznościach samby to uczynił. Do kogo się to odnosi? Co do Toskanii i Romanii, mowa cesarska jest również jasną; na cały ten plan, zdaje się że jest cesarz pewnym zgody Prus. Czy Piemont go przyjmie? To od niego i od Anglii zależeć będzie. Lecz w razie odrzucenia, Francyi przeciw sobie nie postawi. Mowa cesarska daje to wyraźnie poznać. Trzeba więc czekać na odpowiedź z Turynu, zkąd dotychczas same wiadomości o zbrojeniu się dochodzą.

Polityka tutejszego gabinetu w obec tych oświadczeń nie zmieni się. Opiera się ona ciągle na traktatach, i zamknie się jak dotąd w oczekiwaniu.

Wypadki w Turcyi przygotowują się, i tam się znajdzie znowu cała Europa, jak teraz we Włoszech na drodze reorganizacyi, kompensacyi i modyfikacyi traktatów.

O pożyczce znowu ucichło. Innych rozporządzeń spodziewają się ciągle.

Wenecya, 1 marca. Dziś wydobyto zatopiony parowiec Lloyda *Jowisz*; pokazuje się jednak, że nie będzie już zdatny do użytku. Książe Modeny przybył wczoraj do Bassano.

Tryest, 3 marca. Utworzył się tu komitet dla zbierania dobrowolnych składek na rzecz Papieża. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 2 marca. Mowa cesarska głównie jeszcze zajmuje umysły, i służy tekstem dla najrozmaitszych tłomaczeń.

Pomiędzy dziennikami paryzkiemi głównie panują dwie opinie: dzienniki urzędowe poklaskują rozwiązaniu proponowanemu przez cesarza; inne dzienniki znajdują, że mowa cesarska niewyraża się równie jasno we wszystkich częściach nowego programatu; jedni przytaczają tu paragraf tyczący się Romanii, inni słowa dotyczące się intryg duchowieństwa. Z tego wszystkiego zdaje się wynikać że mowa cesarska wskazuje raczej zasady układów, niż program pewnego rozwiązania.

Ten program znajduje się jaśniej określony w ogłoszonej dziś w Monitorze depeszy p. Thouvenel'a do księcia Talleyrand'a, której treść podaliśmy już poprzednio. Na propozycye w niej zawarte odpowiedziała Sardynia faktami; ludność będzie zapytaną za pośrednictwem powszechnego głosowania i telegraf donosi nam o dwóch dekretach, które ustanawiają na 11 i 12 marca głosowanie nie tylko w Toskanii lecz i w Romanii, nad pytaniem: przyłączyć się do Sardynii, lub stanowić oddzielne królestwo.

Rezultat tego głosowania jest niewątpliwy i za kilka dni przyłączenie będzie dokonane, przynajmniej w znaczeniu moralnem. Cóż uczyni Francya w obec tego głosowania? Od chwili gdy naród podług wszelkich form wyrazi swe zdanie, każda przeszkoda, każda protestacya byłaby ubliżeniem zasadzie która stanowi prawowitość rządu cesarskiego we Francyi. Cóż więc zrobi Francya? Czy bezpośrednio i tytułem kompensacyi przystąpi do zajęcia wojskowego Sabaudyi i Nicei? Czy będzie przyczyniać Sardynii trudności dyplomatyczne u wielkich mocarstw? Czy wystawi ją bez pomocy na nową wojnę z Austryą? Nie wiemy, ale przypuszczenie jakoby postępowanie Piemontu było skutkiem układu tajemnego między gabinetem paryzkim i turyńskim, codzień mniej ma prawdopodobieństwa.

Mowa którą cesarz miał wczoraj wieczór w Luwrze niezupełnie była podobna do tej, którą dwa dni temu czytał na radzie tajnej. Pierwszą zmianę uczyniono po odebraniu treści sprawozdania, złożonego w Izbie gmin, a mianowicie mowy lorda Russell w przedmiocie przyłączenia Sabaudyi. W obec tej mowy, wyrażającej się sposobem słodko kwaskowatym o kwestyi, i która w ogóle niezdawała się utrzymywać w imieniu angielskiego gabinetu, przyjaznych usposobień, cesarz przypominając sobie jeszcze niedawną mowę królowej Wiktoryi, przy otwarciu parlamentu; uznał za stosowne wyrzucić cały paragraf, zawierający wyrażenie przychylne dla Anglii.

Sposób w jaki Piemont przyjął uwiadomienie o nowym projekcie układów, byl przyczyną drugiej zmiany w mowie cesarskiej. Rząd króla Wiktora Emanuela nieprzyjął tak ulegle tych projektów jak tego się po nim spodziewano. Dekret tego rządu datowany 29-go lutego. zwołujący kolegia wyborcze w środkowych Włoszech, tak jak i w Piemoncie, można uważać za odpowiedź—wcale nie zadowalniającą — na zrobioną mu komunikacyą.

Suchość jakaś charakteryzująca *ustęp* mowo tyczący się Sardynii, zdziwiła powszechnie. Mówiono o dymisyi hr. Cavour. ale pogłoska ta okazała się bezzasadną, a dowodem że hr. Cavour wcale nie rozpacza o swojej pozycyi, ani o losie Włoch środkowych, jest odwołanie się do powszechnego głosowania. (*Nord.*)

S E R B I A.

Wiadomości z Serbii są tak niepokojące, że każdej chwili można się spodziewać jakiego ważnego wypadku. Dawno już zwracaliśmy uwagę na nadzwyczajne i nieusprawiedliwione obecnem położeniem zbrojenia się serbskiego rządu. Rząd Serbski wprawdzie zaprzeczał je ciągle, ale jesteśmy w tym względ-

---

Znajdujemy znów naszego bohatera w wiosce sąsiedniej; służy za parobka do koni roboczych, jeździ na bronę, a wieczór wraca do stajni, gdzie teraz jego dwór, jego dom, jego państwo. Od kilku dni wcześniej tam jeszcze powraca, a nawet Jagna dworska dziewka, pozwala mu brać z sobą wieczerzę nakładzy kraśnych klusek w ryneczkę. Zgadują zapewne czytelnicy dla czego on to robi i z kim się dzieli w swojem stajennem ustroniu, przychodzi tam na noc stary Tomasz po obejściu swoich znajomych, bo do obcych ręki wyciągnąć nie śmiał; cieszy się poczciwy chłopak, że ojcu mógł dać przytułek i wynagrodzić choć cokolwiek krzywdę przez szwagra uczynioną.

Ale i tam znalazły się niedobre serca, oskarżono Stacha przed panem, że włóczęgi przyjmuje i następnej niedzieli kiedy wszyscy parobcy przyszli do porachunku, jak było zwyczajem w tej wiosce, pan zapytał go to groźnie. Krew wytrysła na hoże policzki chłopaka: Nie, wielmożny panie, rzekł kłaniając się pokornie, to nie żaden włóczęga, to mój ojciec.

Nie każdego pana przekonałaby taka odpowiedź, ale ten, który zapytywał Stacha, był człowiekiem wyższego umysłu i umiał czytać w spojrzeniu; nie badał więc dłużej parobka. Po niejakim czasie zawołano go znów do pana.

— Słuchaj chłopcze, rzekł z dobrocią, ojciec twój nie ma przytułku, na stare lata poniewierać się tak nie może, jest tu szpital przy probostwie, kazałem, żeby mu przeznaczono łóżko, może więc kiedy zechce tam zamieszkać; tylko, ponieważ to jest fundusz parafialny, dobrodziejstwa tego dostać nie podobna bez opłaty; co kwartał więc z twojej pensyi odtrącać będę dwa talary na niego. Chłopak z nieudaną radością dziękował stokrotnie za taką łaskę.

Odtąd stary Tomasz zamieszkał w szpitalu, a poczciwy syn codziennie ojca nawiedzał, przynosząc mu nieraz z dworskiej kuchni przysmaki, któremi go Jagna obdarzała. Tak minęło lat sześć, Tomasz zrazu rzeźwy i silny przy spokojnym chlebie, zwolna zaczął tracić na siłach, szóstego roku całkiem zaniemógł, a poleżawszy kilka niedziel, zasnął w Bogu. Łatwo sobie wystawić boleść Stacha, on już tak przywykł do swego szczęścia, tak wydeptał ścieżkę od stajni do szpitala, tak mu rozmowa z talulem i służba około niego stała się potrzebną, że raptem jakby wszystko z jego śmiercią utracił. Już nie było dła kogo spieszyć się z oprzętem około koni, już nie było dla czego wracać raźno z pola; pusty świat odrazu stał się dla sieroty, Płakał też długo i serdecznie, lubo w prostocie serca na wolę boską narzekać nie śmiał.

Kiedy go już widziano spokojniejszym, pan znów kazał przywołać do siebie. Chłopcze, rzekł, próbowałem tylko twojego serca, oto masz pieniądze, które płaciłeś i tu wyłożył na stół rublami summę, która się przez lat sześć uzbierała. Tym razem nie zarumienił się lecz pobladł Stacho, nieśmiale odsunął pieniądze a skłaniając się do nóg panu zawołał ze łzami „O nie czyń mi wielmożny panie tej krzywdy, ja to już dla tatula ofiarował.” I nic nie mogło zmienić jego postanowienia.

dzie bardzo dobrze zawiadomieni. Pewnem jest teraz zupełnie, że w jednej tylko fortecy Kragujewacz, powoli nagromadzono materyałów wojennych i dział, któreby wystarczyły dla armii cztery razy większej od tej, jaką Serbia teraz posiada. Książe Miłosz nietylko jest bardzo stary, ale i bardzo słaby. Chwila w której on zamknie oczy, ma być naznaczoną na wykonanie zamysłu, którego hasła stronnictwo narodowe z niecierpliwością i oddawna czeka. (*Tr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Gaz. Kolońska donosi z Turynu, że wiadomości z Włoch środkowych mówią o żądaniu tamecznych mieszkańców połączenia się z Piemontem; że zatem nowe propozycye co do odłączenia Toskanii nie znajdą tam dobrego przyjęcia. Jeden z dyplomatów miał powiedzieć: „Cavour mógłby, nagabywany będąc o bezwłoczną odpowiedź, przystać ze swej strony i zostawić mieszkańcom Toskanii aby odpowiedzieli od siebie; jeżeli bowiem zamiast za księciem. oświadczą się za przyłączeniem do Sardynii, cóż wtedy pocznie Francya, która się powołuje na głos ludu sabaudzkiego?„ *Espero* wciąż jeszcze twierdzi, że manifest króla Wiktora Emanuela do Włoch środkowych jest rzeczą zdecydowaną. Kilka brygad ma być zmobilizowanych, aby wejść do Włoch środkowych w danym razie. *Times* powiada, że za dni kilka zbiorą się deputowani Włoch środkowych i Romanii w Turynie, i orzekną zjednoczenie. Anglia nie będzie temu przeszkadzać, Francya nie będzie śniała wbrew życzeniom ludów włoskich postąpić, Austrya oświadczyła iż zaczepnie działać nie będzie; jeżeli więc król sardyńskim ma odwagę, to zajmie Włochy środkowe, a w obec tego wypadku Europa niepozwoli na zabór Sabaudyi.

Turyn 4 marca. Wypadek wyborów wiadomy będzie 20go b. m. Podług otrzymanych tu wiadomości z Modeny z dnia wczorajszego, rząd papiezki zakazał handlu tranzitowego między Ankoną a Romanią, kupcy przecież protestowali przeciwko takiemu zakazowi. W Marchijach panuje wzburzenie, właściciele ziemscy nie chcą płacić podatków. Mieszkańcy tysiącami podpisują adresy do wielkich mocarstw. Do Ankony przybywają ciągle żołnierze austryaccy, do wojsk rzymskich i neapolitańskich.

— Udający się. Z francuzkimi przedsiębiercami pozawierano kontrakty o dostawę znakomitej ilości zapasów wojennych dla sardyńskiego wojska. Trzeci okręg wyborczy podaje na kandydata pana Ricasoli. Główny komitet wyborczy we Florencyi przedstawił na kandydatów pp. Cavour. Ricasoli, Capponi i Peruzzi. Podług dziennika *Tempo*, na 1 kwietnia 180,000 żołnierzy będzie pod bronią. Więźnie osadzeni na galarach w Genui i Spezii, mają być przeniesieni do robót w kopalniach żelaza na wyspie Elbie. Konferencya pełnomocników sardyńskich i szwajcarskich dla urządzenia żeglugi na Lago Maggiore, ma się rozpocząć w Lucarno 4go marca.

Jenerałowie Fanti i Cialdini wyjechali do Modeny.

(*Schl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Marsylia, 3 marca. Korespondencya z Florencyi z 27 lutego, upewnia że Papież nakazał kongregacyom religijnym w Romanii spieniężyć swe posiadłości i pieniądze umieścić w rentach rządu papiezkiego lub hiszpańskiego.

Co się tyczy Jezuitów, ci w ten sposób zapewniają swe posiadłości w Marchiach i Umbryi, że nie figurują jako właściciele.

Wychodźcy neapolitańscy i sycylijscy przybywają codziennie do Toskanii.

Marsylia 3 Marca. Z Rzymu pod d. 18 lutego donoszą, że młodzież uniwersytecka żądała przyjęcia napowrót ośmiu relegowanych studentów. Generał Goyon, obawiając się jakiej manifestacyi, w dniu oznaczonym przez studentów jako ostateczny termin, wysłał oddział francuzkiego wojska do uniwersytetu. Dzień przeszedł spokojnie.

W Gubboeo miała miejsce manifestacya żądająca przyłączenia. Zapewniają, że Papież gotów jest na zarządzenie reform, byle Legacye poddały się pod jego władzę.

Londyn 5 marca, Dzisiejszy *Morning-Herald* zapewnia z dobrego źródła, że francuzki minister spraw zewnętrznych, p. Thouvenel podał się do dymisyi, z przyczyny zmiany polityki cesarza.

Morning Herald wskazuje jako jego następcę hr. Walewskiego, w razie gdyby dymisya była przyjęta.

Turyn, 2 marca. Gazetta di Parma i *Diritto* ganią mocno zakaz pięciu dzienników w Toskanii. Pierwsza z nich donosi, że przyłączenie będzie dokonanem w połowie marca, poczem król uda się do Włoch środkowych.

Modena, 2 marca. Gazetta di Modena donosi: Na umocnienie Bolonii przeznaczono na rok bieżący cztery miljony lirów.

Turyn, 3 marca. Espero powiada, że potwierdza się wiadomość o utworzeniu pod Pawią obozu dla wojsk francuzkich. W tymże czasie wojsko sardyńskie uda się do Casale, aby być w gotowości, udać się w tę część Włoch środkowych, gdzie jego obecność będzie potrzebna.

Z Casale piszą dnia 25 lutego. Od kilku dni prowiantują fortecę Casale. U bramy Marengo roboty fortyfikacyjne trwają ciągle. Wojsko stojące tu załogą ciągle jest zajęte ćwiczeniami wojskowemi.

Turyn, 2 marca. Z francuzkiemi przedsiębiercami zawarto kontrakta, na dostawę znacznych ilości przedmiotów wojskowych dla armii sardyńskiej. Komitet centralny wyborczy we Florencyi przedstawił jako kandydatów pp. Cavour, Ricasoli, Capponi i Peruzzi. Podług *Tempo* do 1-go kwietnia będzie 18,000 wojska pod bronią. Gubernator Nicei, w miejsce dotyczasowego *Nizzardo* zrobił *Gazette de Nice* urzędowym organem.

Antibes, 3 marca. Część mowy cesarza Napoleona dotycząca przyłączenia Sabaudyi i Nicei, była przyjęta z entuzyazmem w tem ostatniem miejscu.

Madryt, 3 marca. Epoca i *Occidente* organa ministeryalne, twierdzą że zachowanie zdobytego terytoryum w Afryce, kosztowałoby więcej niżby zysku przynosiło. Inne dzienniki ministeryalne zachowują milczenie.

Konstantynopol, 25 lutego. Mordercę Ibrahima Paszy stracono. Dotąd spalono już za 225 miljonów piastrów papierów. Sir Bulwer zaprzecza wiadomości o odwołaniu go do Londynu. Porta piśmiennie powinszowała p. Kuza jego sposobu postępowania politycznego.

(*Nord, St. Anz., Schl. Ztg.*)

† Ś. P. STANISŁAW DZWONKOWSKI.

— Za obowiązek dziennikarski uważamy uczczenie pamiątki dawnego urzędnika i obywatela, o którego zgonie donieśliśmy przed kilkunastu dniami.

W dniu 13go lutego r. b. umarł w mieście Siennicy Stanisław Dzwonkowski, Referendarz Rady Stanu Królestwa Polskiego, dziedzic dóbr ziemskich, emeryt. Zrodzony w stanie obywatelskim, w rodzinnym majątku Laskowcu w powiecie Ostrołęckim 1779 roku, w młodzieńczym wieku w 1807, 1803 i 1804, był nauczycielem w szkole Łomżyńskiej. Owczesny rząd oceniając jego zdolności, wysłał go do uniwersytetu Hali, żeby tam ukształcił się na profesora szkół wyższych.

Powrócił z Akademii w tej właśnie chwili, kiedy cesarz Napoleon wkroczywszy z wojskiem do tak zwanych wówczas Pruss południowych, ustanowił w kraju naszym rząd tymczasowy, a potem utworzył z niego księstwo Warszawskie. Z początkiem roku 1807 zamienił Stanisław Dzwonkowski zawód nauczycielski na urzędowy i przeznaczony został na komisarza pełnomocnego do twierdzy Modlina, mając sobie przeznaczony dozór administracyjny nad robotami, nowo wznoszącej się warowni. Obowiązki te pełnił, aż do końca roku 1810. Następnie był mianowany podprefektem powiatu Siennickiego, w 1816 r. komisarzem obwodu Warszawskiego, a w 1820 komisarzem wydziału Oświecenia i Religii w komisyi Edukacyjnej, w dwa lata potem Naczelnikiem Wydziału Dyrekcyi funduszów w tejże komissyi, w stopniu Referendarza Rady Stanu.

Na tem urzędowaniu zostawał aż do roku 1833, w którym to czasie otrzymawszy uwolnienie z wysłużoną pensyą emerytalną, osiadł na wsi. Ja w długoletnim zawodzie urzędniczym pozyskał życzliwość starszych, przyjaźń kolegów i sławę prawego, zdolnego i ukształconego urzędnika tak w domowej ustroni zjednał sobie przyjaźń sąsiadów i przywiązanie włościan swej majętności, którą w pobliżu Siennicy nabył i przez lat dwadzieścia i kilka posiadał.

Zajmujący i rzewny był widok, kiedy na pogrzebie jego zebrali się włościanie majętności niegdyś do Stan. Dzwonkowskiego należącej i łzami i szczerem rzewnem wspomnieniem uczcili pamięć dawnego pana, i dali świadectwo jak dobrym był dla nich. Swiadectwo to wymowniejsze jest od wszelkich pochwał krasomówskich, a liczny zjazd obywateli, o kilka mil z okolicy przybyłych, na obrzęd pogrzebny, dowodzi, że przymioty serca i umysłu, które mu zjednały miłość wiejskiego ludu, otoczyły go taką czcią i poważaniem powszechnem. Stanisław Dzwonkowski połączał dwa przymioty, których zjednoczenie tak jest pożądane dla dobra powszechnego, zdolność i nieskazitelność urzędnika z szlachetnością i duchem obywatela. Tym jego zaletom oddając świadectwo, odróżniamy ten zarys jego zawodu od pospolitych nekrologów.

Zmarły zostawił dwóch synów i cztery córki, z których jednę przeżył, a wnukom swoim miejsce ojca zastąpił.

Magistrat Miasta Warszawy.—Wskutek reskryptów Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia (14) grudnia r. z. za Nr. 40142/20505 i z dnia 23 stycznia (4 lutego) r. b. za Nr. 1532/741 podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 16 (8) Marca r. b. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu odbędą się licytacye, przez deklaracye opieczętowane, na sześcioletnie wydzierżawienie począwszy od roku bieżącego, miejsc na rzece Wiśle pod Warszawą, na ulokowanie łazienek letnich pływających posłużyć mających a mianowicie:

Przy moście od strony Warszawy na łazienkę jedną, przy moście od strony Pragi na łazienkę jedną, przy lądzie wprost Nowego Zjazdu na łazienkę jedną; wdół Wisły ku Rybakom około sześciu łazienek, w górę Wisły ku bulwarkowi kamiennemu i magazynowi solnemu około sześciu łazienek.

Cena kąpieli do licytacyi ustanawia się następująca:

1. W łazienkach przy moście od strony Warszawy:

a) Za kąpiel w jednej osobnej łazience koszowej lub omnibusowej z wygodami w warunkach licytacyjnych bliżej określonemi kop. sreb. 15.

b) Za kąpiel w omnibusie z wygodami jak wyżej kop. rs. 10.

2. W łazienkach wprost Nowego Zjazdu.

a) Za kąpiel w osobnej jednej łazience koszowej lub omnibusowej z wygodami jak wyżej kop. sreb. 15.

b) Za kąpiel w omnibusie kop. sreb. 10.

3. W łazienkach przy moście od strony Pragi.

a) Za kąpiel w jednej osobnej, łazience koszowej lub omnibusowej z wygodami jak wyżej kop. sreb. 10.

b) Za kąpiel w omnibusie kop. sr. 10.

3. W łazienkach przy moście od strony Pragi.

a) Za kąpiel w jednej osobnej łazience koszowej lub omnibusowej z wygodami jak wyżej kop. sr. 10.

b) Za kąpiel w omnibusie kop. sr. $7\frac{1}{2}$.

4. W łazienkach w okolicach Rybaki, kamiennego Nadbrzeża i Magazynu Solnego za kąpiel w jednej łazience koszowej lub omnibusowej kop. $7\frac{1}{2}$.

b) Za kąpiel w omnibusie kop: sr: 5.

Mający chęć przystąpienia do takowej licytacyi złożą w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, na ręce Prezydenta miasta deklaracye opieczętowane podług wzoru niżej zamieszczonego napisane, a w tych wyraźnie bez żadnego oskrobania lub przekreślania wypiszą literami cenę kąpieli w omnibusie, oraz miejsce, w którem pragną postawić łazienkę, a kto najniższą cenę zadeklaruje, temu pierwszeństwo przyznanem będzie. Przystępujący do licytacyi dołączy kwit kassy miejskiej na złożone vadium w summie rs. 30 i na koszta ogłoszeń licytacyjnych rs. 9, które nieutrzymującemu się zaraz wydane będą, utrzymującego się zaś zatrzymane zostaną na cele właściwe to jest vadium do czasu postawienia i wykończenia łazienek a rs. 9 na zaspokojenie kosztów licytacyjnych, tak z tego jak i z poprzednich ogłoszeń wynikających.

Bliższe warunki, które wskazują kto z konkurentów do licytacyi przypuszczonym być może, a pomiędzy któremi główniejszy jest, że łazienki mają być wybudowane według planu przez Magistrat zatwierdzonego, z dwoma oddziałami, jednym dla mężczyzn a drugim dla kobiet mogą być przejrzane w Wydziale Administracyjnym Magistratu codziennie od godziny 9 z rana do 3 z południa, wyjąwszy niedziele i święta.

Przytem Magistrat powtarza dawniejsze swoje ostrzeżenie, że nikomu z utrzymujących obecnie łazienki letnie gdziekolwiek na Wiśle pod Warszawą mieszczące się niesłuży żaden wyłączny przywilej utrzymywania onych nadal w tem samem miejscu, że zatem nadal pozwolenia na te przedsiebierstwa wydawane będą na 6-cio letni przeciąg czasu tylko utrzymującym się na licytacyi, szczegółowo na każde z nich odbywać się mającej.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Andrault.—Naczelnik kancelaryi, Luceński.

Wzór do deklaracyi.—W skutku ogłoszenia z dnia lutego r. b. podaję niniejszą deklaracyą iż podejmuję się urządzić pływające łazienki letnie na Wiśle (wyrazić miejsce) ofiarując poprzestać na zapłacie od publiczności za jedną kąpiel w łazience koszowej lub omnibusowej po kopiejek srebrem (wypisać literami), a za jedną kąpiel w omnibusie po kopiejek srebrem (wypisać literami) poddając się wszelkim zobowiązaniom w warunkach licytacyjnych objętym. Mieszkanie moje jest w N. N. pisałem w Warszawie dnia Mca roku 1860, podpisać imie i nazwisko.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Wrocław, 4 marca.

Pszenica	. za szef.	84	fnt.	54—75	sr. gr.	biała
„	„	„	„	53—73	„	żółta
Żyto. . .	„	77	„	49—57	„	w miejs.
Jęczmień	. za szef.	70	„	36—47	sr. gr.	biały.
Owies. . .	„	47	„	23—30	„	—
Spiritus. .	— za	100	kw.	$15\frac{3}{4}$	„	w miejs.

Szczecin, 4 marca.

Pszenica	. za wins.	85	fnt.	$65—67\frac{1}{2}$	sr.gr.	pstrą.
„ .	„	„	„	$68\frac{1}{2}$	„	na wios.
Żyto. . .	„	77	„	46	„	w miejs.
„ . .	„	„	„	45	„	na wios.
Olej rzep. .	za	100	„	$11\frac{1}{6}$	„	w miejs.
Spiritus. .	za 100 kw.					
	a 8,000 tral.			16	„	w miejs.
„ .	„			$16\frac{11}{12}$	„	na wios.

Hamburg, 3 marca. W pszenicy i życie, tak na miejscu jako i na wysyłkę, bardzo mało ruchu.

Gdańsk, 3 marca. Po bardzo silnych przymrozkach zupełna odwilż nastąpiła. Słońce jednak przy pomglistych dniach słabo operuje, i temperatura jeszcze chłodna.

Dowozy ziarna krajowego bardzo były ograniczone w Anglii. Pszenicy zagranicznej jeszcze mniej wystawiono na sprzedaż. Tak na krajowe jak i zagraniczne ziarno znaczne było pytanie, po jak najpełniejszych cenach.

Zima jeszcze w Anglii trwa i często nawet śniegi przepadują.

W Szkocyi i Irlandyi ceny też same co dawniej, lecz zanosi się na większy obrót interesów, bo dotąd spekulanci tylko stosownie do potrzeb konsumcyi w kupna wchodzili.

W Francyi, Belgii i Hollandyi, żadnej prawie zmiany na targach nie notowano.

W portach zagranicznych Hollandya jednak największe czyni obstalunki.

Na giełdzie naszej początek tygodnia był dość ożywiony, lecz od ostatniej środy z powodu przerwanej komunikacyi na linii telegraficznej, między Anglią, Hollandyą a Gdańskiem i ztąd nie nadejścia depesz londyńskich targ słabnąć zaczął i dla tego obrót interesów był mniejszy.

Ceny żyta o 3 guld. na łaszcie przybrały.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 330, żyta 60, jęczmienia 50, owsa 40, grochu 30, siewu tymoteusza 35 centnarów. Również skontraktowano na liwerunek letni 200 łasztów pszenicy z wagą 130 funt. po 480 guld. łaszt i 500 łasztów żyta na liwerunek letni po 305, na wczesny zaraz po otwarciu wód 315 guld, łaszt.

Po ostatni lutego, remanent spichrzowy był u nas następujący: pszenicy 9,020 łasztów, żyta 1,780, jęczmienia 1,130, owsa 325, grochu 995, rzepiu 820, siemienia lnianego 100.

Płacono;	za łaszt pruski wagi hol.	guld. prus.,	korzec warsz. wagi pols.	zł. gr.	zł. gr.
pszenicy:	128—132	465—490,	241—249	37 18—	39 14,
„	132/3—134	500—504,	250—252	40 9—	40 18,
„	135—138	510—520,	254—260	41 4—	42 —,
żyta....	— —125	312—315,	235— —	27 3—	27 15,
jęczm...	113—120	267—354,	213—226	23 9—	30 24,
owsa....	48— 53	165—186,	90— 99	14 10—	16 —,
grochu..	— — —	318—345,	— — —	27 18—	40 —,

Tymotensz po 10 tal. centnar.

Spirytusu dostawiono 700 beczek, beczka 100 kwart, a 80 tral. $15\frac{5}{6}$.

Kursa zamian: Londyn 6. $17\frac{3}{4}$ tal., Amsterdam $141\frac{5}{8}$ za 250 zł. hol., Hamburg 150 tal. za 300 B. M.

Aleksander Makowski et Comp.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 6 *marca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$45\frac{1}{2}$	3	33
Pszenicy.	9	10	5	55
Grochu polnego. . . .	6	15	3	75
„ cukrowego. . .	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki.	4	$42\frac{1}{2}$	2	70
Jęczmienia	4	67	2	85
Owsa.	3	36	2	5
Prosa	—	—	—	—
Buraków.	—	—	—	—
Kartofle.	1	60	—	$97\frac{1}{2}$
Kasza jaglana.	8	98	5	$41\frac{1}{2}$
„ gryczana. . . .	8	12	4	95
„ „ drobnej.	15	$49\frac{1}{2}$	9	45
„ jęczmienna . .	6	15	3	75
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana . . .	—	—	—	—

	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia .	—	—
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	—
„ gryczana. . . .	—	—
Słoma	—	25
Siano.	—	33
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pł. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 73 do rs. 1 k. 76, za garniec od kop. $56\frac{1}{2}$ do kop. $57\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 6 marca 1860r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94\frac{3}{4}$ } rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$86\frac{1}{2}$ } talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$86\frac{3}{4}$
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{3}{4}$
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79\frac{1}{12}$
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150\frac{3}{8}$
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	—
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 50
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	194 —
Paryż.		franków
3% Renta	za 100 fr.	— —
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 49 talarów, na wiosenną dostawę $48\frac{3}{8}$ za winspel.

Ceny pszenicy w Londynie, zmieniły się.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

7 marca 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie. .			—	—	5	59
Dukaty Hollenr. nowe ważne .			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	76	92	51
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	$87\frac{1}{2}$	14	85
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	102	75	102	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	156	30	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	85	6	84
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	81	90	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	76	95	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $74\frac{1}{9}$

od Listów Zastawnych kop. $12\frac{1}{2}$

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Simund Samuel kup. z Berlina; Krasiński Adam hr. z Radziejowic; de Wilhorst Hen. ob. ang. z Londynu; Szadurski Jan ob. z Paryża; Bessler Karol kup. z New-castle; Etutrataur Mary ang. pod. i Ottoz Helena guwern. z Paryża.

H. Rzymski. Plater Teodor ob. z Kowna; Oboleński podpor. i Szwachhiejm kap. z Berlina.

H. Polski. Baron Puszet dzied. dóbr ziems.; Faliński Alfons dzied. dóbr z Kozłowa.

H. Saski. Gostkowski Konst. ob. z Zajaczek; Sosnowski Kazim. dziekan z Krzeszowa; Podczaski Romuald ob. z Kruszyna; Wojciechowski Aleks. ob. z Piotrkowa; Gąssowski Julian ob. z Siela; Lendorf ob. z Celejowa.

TEATR WIELKI. *Modniarki.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 23 Lutego (6 Marca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*